

□ Czas czytania: 15 min.

„Szpital Zattiego”

Zatti i szpital byli nierozłączną parą. Ks. Entraigas pamięta, że kiedy dzwonił telefon, koadiutor niemal wykrzykiwał: „Szpital Zattiego”. Nie zdając sobie z tego sprawy, wyrażał on w ten sposób **nierozzerwalną relację między swoją osobą a szpitalem**. Stał się odpowiedzialny za szpital w 1913 r. po śmierci ks. Garrone i odejściu Giacinto Massiniego ze Zgromadzenia, kiedy to stopniowo przejmował wszystkie zadania, ale przede wszystkim i bez wątpienia był „pielęgniarem” w *San José*. Nie kontynuował swoich przygotowań, ale starał się doskonalić to, czego nauczył się empirycznie poprzez osobiste studia. Kontynuował naukę przez całe życie, a przede wszystkim zdobył ogromne doświadczenie podczas swojej 48-letniej praktyki w szpitalu *San José*. Dr Sussini, który był jednym z tych, którzy pracowali z nim najdłużej, po stwierdzeniu, że Zatti leczył chorych **„ze świętym powołaniem”**, dodaje: „O ile mi wiadomo, pan Zatti, odkąd go znałem, będąc dojrzałym mężczyzną, już wykształconym, nie zaniedbał swojej ogólnej kultury, ani wiedzy na temat pielęgniarstwa i przygotowania farmaceutów”.

Ks. De Roia mówi o wykształceniu zawodowym Zattiego w ten sposób: „Jeśli chodzi o formację kulturalną i zawodową, pamiętam, że widziałem u niego książki i publikacje na temat medycyny i zapytałem go kiedyś, kiedy je czyta, a on odpowiedział, że robi to w nocy lub podczas sjeśty pacjentów, po zakończeniu obowiązków w szpitalu. Powiedział mi również, że dr Sussini czasami pożyczał mu książki i widziałem, że często zaglądał do „Vademecum”.

Dr Pietro Echay podkreśla, że dla Zattiego **„szpital był sanktuarium”**. Ks. Feliciano López opisuje postawę Zattiego w szpitalu w następujący sposób, będąc po długiej współpracy z nim: „Zatti był człowiekiem rządnym, wiedział, jak jasno wyrazić to, czego chciał, ale **jego działaniom towarzyszyła łagodność, szacunek i radość**. Nigdy nie tracił panowania nad sobą, dobrodusznie bagatelizował sprawy, ale jego przykład pracowitości był poruszający i bardziej niż dyrektorem, bez tytułu, stał się rodzajem uniwersalnego pracownika; poza tym szybko awansował w kompetencjach zawodowych, aż zyskał także szacunek lekarzy, a tym bardziej podwładnych: Dlatego nigdy nie słyszałem, aby w tym małym świecie 60 lub 70 pacjentów i grupy zakonnic i kobiet, które pomagały oraz pielęgniarek, nie panowałyby pokój, a nawet jeśli, co logiczne, dochodziło do kłótni, nie ulegały one rozwojowi, dzięki roztropności Zattiego, który wiedział, jak zaradzić różnicom”.

Szpital *San José* był szczególnym sanktuarium ludzkiego cierpienia, gdzie Artemides w każdym bracie i siostrze w potrzebie obejmował i leczył cierpiące ciało Chrystusa,

nadając sens i nadzieję ludzkiemu cierpieniu. Zatti – a wraz z nim wielu mężczyzn i kobiet dobrej woli – **ucieleśniał przypowieść o Dobrym Samarytaninie**: stawał się bliźnim, wyciągał rękę, podnosił, uzdrawiał. Dla niego każdy chory był jak syn, którego trzeba kochać. Mężczyźni i kobiety, wielcy i mali, bogaci i biedni, inteligentni i ignoranci, wszyscy byli traktowani z szacunkiem i miłością, bez zawracania głowy i odrzucania tych bezczelnych i nieprzyjemnych. Zwykł mawiać: „Czasami można spotkać kogoś o miłej twarzy, innym razem kogoś nieprzyjemnego, ale przed Bogiem wszyscy jesteśmy równi”.

Jeśli istniało ubóstwo środków i jeśli było wielu hospitalizowanych, to jednak Zatti w szpitalu, biorąc pod uwagę czasy, miejsca i sytuacje wszystkich szpitali, nawet krajowych w tamtym czasie, przestrzegał właściwych norm zdrowia i higieny. W tamtym czasie stosowano szersze kryteria, ale nie ma żadnych dowodów na to, że salezjaninowi koadiutorowi, jako pielęgniarzowi, brakowało sprawiedliwości i miłosierdzia wobec chorych. Był dobrze wykształcony do swojego zadania i doświadczony, wiedział, co ma robić i jakie są granice jego kompetencji, stąd nie ma żadnych wspomnień o jakimkolwiek błędzie, zaniedbaniu lub oskarżeniu przeciwko niemu. Dr Sussini powiedział: „W swoich interwencjach z chorymi zawsze przestrzegał przepisów prawa, nie przekraczając swoich uprawnień [...]. Chciałbym podkreślić, że we wszystkich swoich interwencjach konsultował się z kilkoma lekarzami spośród tych, którzy zawsze byli u jego boku, aby go wspierać. O ile mi wiadomo, nie przeprowadzał żadnych trudnych operacji [...]. Jest pewne, że stosował ustalone zalecenia higieniczne, chociaż czasami, biorąc pod uwagę jego wielką wiarę, uważał je za przesadne. Tło społeczno-ekonomiczne, na którym Pan Zatti wykonywał swoją pracę, było ubogie pod względem ekonomicznym i edukacyjnym. W swojej pracy w szpitalu stosował w praktyce ugruntowaną wiedzę na temat higieny i techniki, którą już znał, oraz inne, których nauczył się, pytając specjalistów. Poza szpitalem jego działania były trudniejsze, ponieważ zmiana istniejącego środowiska była bardzo trudna i przekraczała jego wysiłki”.

Luigi Palma rozszerza ten temat: „W Viedmie powszechnie wiadano o dyskrecji i rozwadze w zachowaniu pana Zattiego; z drugiej strony, wszelkie nadużycia w tej sprawie szybko stałyby się powszechnie znane w tej małej społeczności, jaką była Viedma, i nigdy o nich nie słyszano. Pan Zatti nigdy nie przekroczył swoich kompetencji. Nie sądzę, aby wykonywał trudne operacje. Gdyby doszło do nadużyć, lekarze by to zgłosili, ale oni tylko chwalili pracę pana Zattiego [...]. Pan Zatti stosował odpowiednie środki higieny. Wiem o tym, ponieważ leczył mnie przy kilku okazjach: robił zastrzyki lub drobne zabiegi z należytą starannością”.

Dla człowieka, który spędził całe swoje życie z ogromnym poświęceniem dla chorych, który był poszukiwany **przez nich jako błogosławieństwo**, który zdobył

szacunek wszystkich lekarzy, którzy z nim współpracowali i przeciwko któremu nigdy nie można było podnieść głosu oskarżenia, byłoby niesprawiedliwe, aby mieć przeciwko niemu pewne swobody, na które jego doświadczenie i roztropność mogły mu pozwolić w pewnych szczególnych okolicznościach: wzniosłe ćwiczenie miłości, nawet w tym przypadku, było warte więcej niż przestrzeganie formalnych zaleceń.

Z sercem księdza Bosko

W Zattim urzeczywistniło się to, co ksiądz Bosko zalecał pierwszym misjonarzom salezjańskim wyjeżdżającym do Argentyny: „**Troszczcie się szczególnie o chorych, dzieci, starców i ubogich, a zasłużycie na Boże błogosławieństwo i życzliwość ludzi**„. Jak Dobry Samarytanin, Zatti przyjął w gospodzie swego serca i w szpitalu *San José* w Viedmie ubogich, chorych, odrzuconych przez społeczeństwo. W każdym z nich odwiedził Chrystusa, uleczył Chrystusa, nakarmił Chrystusa, ubrał Chrystusa, przyjął Chrystusa, uczcił Chrystusa. Jak zeznał pewien lekarz w szpitalu: „Jedynym cudem, jaki widziałem w życiu, jest pan Zatti, ze względu na niezwykłość jego charakteru, jego zdolność do służenia bliźniemu i jego niezwykłą cierpliwość wobec chorych”.

Zatti potrafił rozpoznać w każdym bracie, w każdej siostrze, w każdej szczególnie ubogiej i potrzebującej osobie, którą spotkał, dar: potrafił dostrzec w każdym z nich jaśniejące oblicze Jezusa. Ileż to razy witając ubogiego czy chorego wykrzykiwał: „Jezus przychodzi! – Chrystus przychodzi!”. To utkwienie wzroku w Jezusie, zwłaszcza w godzinie próby i nocy ducha, będzie siłą, która pozwoli mu nie stać się więzieniem własnych myśli i lęków.

Realizując tę miłość, Zatti sprawiał, że Boże objęcie dla każdego człowieka, a zwłaszcza dla ostatnich i cierpiących, angażowało serce, duszę i całą jego istotę, ponieważ żył z ubogimi i dla ubogich. Nie była to zwykła służba, ale namacalna manifestacja Bożej miłości, rozpoznawanie i służenie w ubogich i chorych obliczu cierpiącego Chrystusa z łagodnością i czułością matki. Żyjąc z ubogimi, praktykował miłosierdzie w duchu ubóstwa. Nie był funkcjonariuszem ani biurokratą, świadczącym usługi, ale autentycznym pracownikiem miłosierdzia: **widząc, rozpoznając i służąc Chrystusowi w ubogich i wykluczonych**, wychowywał także innych. Kiedy o coś prosił, prosił o to dla Jezusa: „Daj mi trochę ubrań dla Jezusa – staruszka”; „Daj mi trochę ubrań dla 12-letniego Jezusa!”.

Nie sposób nie pamiętać jego **przygód na rowerze**, jego niestrudzonych przejażdżek, z klasycznym białym fartuchem z przepaską zawiązaną w pasie, witanym z czułością przez wszystkich, których spotkał na swojej drodze. Jeżdżąc powoli na rowerze miał czas na wszystko: na czułe powitanie, przyjazne słowo, wyważoną radę, wskazówkę medyczną, spontaniczną i bezinteresowną pomoc: jego

duże kieszenie były zawsze pełne leków, które hojnie rozdawał potrzebującym. Osobiście docierał do tych, którzy go wzywali, obdarzając ich nie tylko swoją wiedzą medyczną, którą posiadał, ale także ufnością, optymizmem i wiarą, które promieniowały z jego stałego, szerokiego, słodkiego uśmiechu i dobroci jego spojrzenia; ciężko chory, który otrzymał wizytę od pana Zattiego, czuł niezmierną ulgę; chory, który umierał w obecności Zattiego, odchodził bez lęku i bólu. Dobroć rozdawana tak hojnie na błotnistych ulicach Viedmy zasłużyła na to, że Artemides Zatti został upamiętniony w mieście ulicą, szpitalem i pomnikiem jego imienia. Prowadził apostolat na małą skalę, na miarę jego miłości, ale który pociągał za sobą wiele czasu, pracy, trudności i kłopotów. Ponieważ jego dobroć i życzliwość w służbie innym była znane wszystkim, wszyscy przychodzili do niego w najróżniejszych sprawach. Dyrektorzy salezjańskich domów w Inspektorii pisali do niego z prośbą o poradę medyczną, wysyłali do niego braci z prośbą o pomoc i powierzali jego szpitalowi osoby, które stały się niezdolne do służby. Córki Maryi Wspomożycielki nie ustępowały salezjanom w prośbach o przysługi. Włoscy emigranci prosili o pomoc, pisali do Włoch, zabiegali o wsparcie. Ci, którzy byli pod dobrą opieką w szpitalu, jakby w wyrazie wdzięczności, wysyłali krewnych i przyjaciół do niego po pomoc z powodu szacunku, jakim darzyli jego opiekę. Władze cywilne często miały do opieki osoby niezdolne do pracy i zwracały się do Zattiego. Więźniowie i inni, widząc go w dobrych stosunkach z władzami, polecali mu, aby poprosił ich o ułaskawienie lub rozwiązanie ich problemów. Jednym z faktów, który dobrze wyraża autorytatywną siłę Zattiego do wpływania na życie ludzi swoim ewangelicznym świadectwem i przekonującym słowem, jest nawrócenie Lautaro Montalvy. Nazywany Chilijczykiem ze względu na kraj pochodzenia, był rewolucjonistą, wykorzystywanym przez agitatorów politycznych. Rozprowadzał antyreligijne czasopisma. Opuszczony w końcu przez wszystkich, popadł w biedę i został praktycznie bez środków do życia, mając przy tym dużą rodzinę. Tylko Zatti miał odwagę wejść do jego drewnianej rudery, oprzeć się jego pierwszej reakcji buntu i przekonać go swoją dobrocią. Rewolucjonista w końcu skruszył się i poprosił o chrzest: jego dzieci również zostały ochrzczone. Zatti przyjął go do szpitala. Krótco przed śmiercią poprosił proboszcza: „Proszę mi udzielić sakramentów, które chrześcijanin musi przyjąć!”. Nawrócenie Montalvy było osiągnięciem miłosierdzia i chrześcijańskiej odwagi Zattiego. Zatti czyni misję w służbie chorym swoją własną przestrzenią edukacyjną, w której codziennie wciela w życie System Prewencyjny księdza Bosko – rozum, religię, miłość – w bliskości i pomocy potrzebującym, pomagając im zrozumieć i zaakceptować bolesne sytuacje życiowe, w żywym świadectwie obecności Pana.

Zatti jako pielęgniarz

Profil zawodowy Artemidesa Zattiego, który rozpoczął się od obietnicy, był zakorzeniony w zaufaniu do Opatrzności i rozwinął się, gdy wyzdrowiał z choroby. Wyrażenie „**Credetti, Promisi, Guarii**”, **motto jego kanonizacji**, pokazuje całkowite oddanie Zattiego dla jego chorych, biednych i potrzebujących braci i sióstr.

To zobowiązanie realizował codziennie aż do śmierci w szpitalu *San José*, założonym przez pierwszych salezjanów, którzy przybyli do Patagonii, i powtarzał je podczas każdej wizyty domowej, pilnej lub nie, którą składał chorym, którzy go potrzebowali. Na rowerze, w biurze administratora, na sali operacyjnej, na dziedzińcu podczas rekreacji ze swoimi ubogimi „krewnymi”, na oddziałach szpitalnych, które odwiedzał każdego dnia, **zawsze był pielęgniarzem**; świętym pielęgniarzem, oddanym leczeniu i łagodzeniu, **przynoszącym najlepsze lekarstwo**: empatyczną, radosną i optymistyczną obecność.

Osoba i zespół, które czynią dobro

To wiara prowadziła Artemidesa Zattiego w niestrudzonej, ale rozsądnej działalności. Jego konsekracja zakonna wprowadziła go bezpośrednio i całkowicie w opiekę nad ubogimi, chorymi i tymi, którzy potrzebowali zdrowia i miłosiernego pocieszenia Boga.

Pan Zatti pracował w świecie opieki zdrowotnej wraz z lekarzami, pielęgniarzami, personelem medycznym, Córkami Maryi Wspomożycielki i wieloma osobami, które współpracowały z nim przy wspieraniu szpitala *San José*, pierwszego w argentyńskiej Patagonii, w Viedma w pierwszej połowie XX wieku.

Gruźlica, na którą zachorował w wieku 20 lat, nie była przeszkodą w wytrwaniu w wyborze zawodu. W **figurze salezjanina koadiutora odnalazł styl zaangażowania w bezpośrednią pracę z ubogimi**. Jego konsekracja zakonna, przeżywana w zawodzie pielęgniarza, była połączeniem życia poświęconego Bogu i braciom. Naturalnie przejawiało się to w osobliwej, wyjątkowej i niepowtarzalnej osobowości. **Artemides Zatti był dobrym człowiekiem, który pracował bezpośrednio z ubogimi, czyniąc dobro.**

Bezpośredni kontakt z ubogimi miał na celu zdrowie, tj. łagodzenie bólu, znoszenie cierpienia, towarzyszenie w ostatnich chwilach ich życia, oferowanie uśmiechu w obliczu nieodwracalnej przyszłości, podawanie ręki z nadzieją. Z tego powodu **Zatti stał się „lekarstwem obecności”**: leczył bezpośrednio swoją sympatyczną obecnością.

Jego główny biograf, salezjanin Raul Entraigas, dokonał ciekawego odkrycia.

Zidentyfikował syntezę życia Artemidesa Zattiego w zdaniu jednego z mieszkańców wioski: wydaje się być „krotnym wszystkich ubogich”. Zatti widział samego Jezusa w sierotach, chorych i tubylcach. I traktował ich z taką bliskością, uznaniem i miłością, że wydawało się, że **wszyscy są jego krotnymi**.

Formować się, aby pomagać

Widząc potrzeby miasteczka, **Zatti doskonalił swój zawód**. Stopniowo stał się szefem szpitala, studiował i potwierdzał swoją wiedzę wobec Państwa, gdy został o to poproszony. Lekarze, którzy pracowali z Artemidesem, tacy jak dr Molinari i dr Sussini, zeznają, że Zatti posiadał ogromną wiedzę medyczną, wynikającą nie tylko z jego doświadczenia, ale także ze studiów.

Ks. De Roia dodaje: „Jeśli chodzi o jego wykształcenie kulturowe i zawodowe, pamiętam, że widziałem u niego książki i publikacje na temat medycyny, a pytając go kiedyś, kiedy je czytał, powiedział mi, że robił to wieczorami lub podczas popołudniowej sjeisty pacjentów, po zakończeniu wszystkich swoich obowiązków w szpitalu”.

W związku z tym istnieje dokument „Professional Credentials”, wydany przez Sekretariat Zdrowia Publicznego Narodu Argentyńskiego z **profesjonalnym numerem rejestracyjnym 07253**. Były to jego studia na Narodowym Uniwersytecie La Plata w 1948 roku, w wieku 67 lat. Dodał do tego wcześniejszy certyfikat z 1917 roku jako „Wykształcony” w dziedzinie farmacji.

Jego styl życia doprowadził go do zaangażowania, w którym bezpośrednio spotykał się z ubogimi, chorymi, potrzebującymi. Dlatego zawód pielęgniarski miał wartość dodaną: jego obecność była świadectwem Bożej dobroci. Ten prosty sposób patrzenia na rzeczywistość może pomóc lepiej zrozumieć życie Zattiego, zwracając szczególną uwagę na termin „bezpośrednio”.

W tej perspektywie odnajdujemy to, co najbardziej autentyczne w Zattim, który podkreśla to, co nazywa się „życiem zakonnym” lub „konsekracją”. Dlatego Artemides jest świętym salezjaninem. Jest świętym pielęgniarszem. To jest dziedzictwo, które pozostawił wszystkim. I to jest wyzwanie, które rzuca wszystkim i zaprasza do jego podjęcia.

1908

Po odzyskaniu zdrowia Zatti wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego jako koadiutor. Rozpoczął pracę w aptece szpitala *San José*, jedynej w Viedma.

1911

Po śmierci ks. Evasio Garrone, dyrektora szpitala, Zatti pozostał odpowiedzialny za aptekę i szpital, pierwszy w Patagonii. Pracował tam przez czterdzieści lat.

1917

Otrzymuje tytuł „Wykształconego w Farmacji” uzyskany na Uniwersytecie La Plata.

1941

Budynek szpitala zostaje zburzony. Pacjenci i specjaliści przenoszą się wraz z Zattim do szkoły rolniczej *San Isidro*.

1948

Zatti uzyskał patent jako pielęgniarz na Uniwersytecie La Plata.

Zatti z lekarzami: był ojcem!

Wśród głównych współpracowników Zattiego w szpitalu *San José* byli lekarze.

Relacje były delikatne, ponieważ jeden z lekarzy był dyrektorem szpitala z prawnego punktu widzenia i ponosił zawodową odpowiedzialność za pacjentów. Zatti ponosił odpowiedzialność organizacyjną i pielęgniarzką, co mogło prowadzić do nieporozumień. Po pierwszych latach do Viedmy, stolicy Rio Negro i do Patagonii, przybyło wielu lekarzy i Zatti musiał wykorzystać swoje umiejętności w szpitalu bez tworzenia rywalizacji. Działał w taki sposób, aby zdobyć uznanie wszystkich za swoją dobroć i kompetencje. W dokumentacji znajdujemy nazwiska dyrektorów: dr Riccardo Spurr i dr Francesco Pietrafraccia; następnie Antonio Gumersindo Sussini, Ferdinando Molinari, Pietro Echay, Pasquale Attilio Guidi i Giovanni Cadorna Guidi, którzy będą świadczyć o świętości Zattiego; i wreszcie Harosteguy, Quaranta i Cessi. Z pewnością byli też inni, bardziej na boku, ponieważ po okresie stażu lekarze aspirowali do bardziej centralnych i rozwiniętych miejsc. Jednogłośnie uznaje się, że Zatti, jako pielęgniarz, był posłuszny instrukcjom i normom lekarskim: miał wielkie uznanie u wszystkich ze względu na swoją dobroć i nie wzbudzał skarg na opiekę, jaką sprawował nad chorymi pacjentami w swoim domu. Dr Sussini, który towarzyszył mu aż do śmierci, oświadczył: „Wszyscy lekarze, bez wyjątku, okazywali mu sympatię i szacunek ze względu na jego osobiste cnoty, dobroć, miłosierdzie i czystą, szczerą i bezinteresowną wiarę”^[i].

Dr Pasquale Attilio Guidi potwierdzał: „Zawsze był poprawny, postępował zgodnie z instrukcjami lekarzy. Pamiętam, że dr Harosteguy, który był dość „protestujący”, nerwowy, kiedy byłem obecny podczas operacji, czasami obwiniał pana Zattiego za swoje problemy; ale pod koniec operacji poklepywał go i przeproszał. W ten sposób zrozumieliśmy, że nie były to pretensje do Zattiego. Zatti był osobą szanowaną przez wszystkich”^[ii]. Córka dr Harosteguy i dr Echay potwierdza silny charakter Harosteguy i nieuzasadnione wybuchy przeciwko Zattiemu, który przekonał go swoją wyrozumiałością. Rzeczywiście, to właśnie dr Harosteguy, kiedy zachorował, pozwolił tylko Zattiemu na spotkanie z nim, doceniając jego obecność i bliskość. Dr Molinari zeznał: „Pan Zatti szanował personel medyczny i ściśle przestrzegał jego

instrukcji. Jednak biorąc pod uwagę dużą liczbę pacjentów, którzy prosili wyłącznie o jego interwencje, wielokrotnie musiał działać spontanicznie, ale zawsze w oparciu o swoją ogromną wiedzę, doświadczenie i własną wiedzę medyczną. Nigdy nie odważył się na trudną operację. Zawsze wzywał lekarza. My lekarze darzyliśmy pana Zattiego sympatią, szacunkiem i podziwem. To uczucie było powszechne [...] Powiedziałbym, że pacjenci „uwielbiali” pana Zattiego i mieli do niego ślepe zaufanie”^[iii].

Dr Echay poczynił następujące spostrzeżenie: „Dla całego personelu szpitala Zatti był ojcem; nawet dla nas, młodszych lekarzy, był dobrym doradcą”^[iv]. Jeśli chodzi o wizyty Zattiego w mieście, dr Guidi mówi: „Lekarze nigdy nie postrzegali tej pracy Zattiego negatywnie, ale jako współpracę. [...]. Pacjenci, którym służył, postawiliby mu pomnik”^[v].

Nawet osoby postronne zawsze dostrzegały bliskie relacje współpracy i szacunku między Zattim a lekarzami, jak zeznaje ks. López: „Zachowanie pana Zattiego wobec lekarzy było przez nich postrzegane jako serdeczne. Wszyscy lekarze, z którymi rozmawiałem, byli bez wyjątku jego wielbicielami”^[vi]. I jeszcze raz ks. López: „Zawsze istniało uczucie życzliwości Zattiego wobec lekarzy, jego tolerancji i człowieczeństwa w obliczu chamstwa typowego dla wielu lekarzy; w szczególności dr Harosteguy był człowiekiem gwałtownym, a cnotę Zattiego wobec niego można łatwo zauważyć, ponieważ stał się on później wielbicielem Zattiego”^[vii]. Oscar Garcia używa skutecznego wyrażenia: „Lekarze współpracowali ze szpitalem w dużej mierze dlatego, że pan Zatti był tam z miłością, która poruszyła serca”^[viii]. Jego życie wstrząsnęło obojętnością religijną niektórych z nich: „Kiedy widzę Zattiego, moja niewiara się chwieje”^[ix]. W kilku przypadkach doszło do nawróceń i początków życia chrześcijańskiego.

Zatti i pielęgniarki: dla nas był wszystkim!

Największą grupę personelu szpitala stanowiły kobiety. W *San José* znajdowało się niekiedy do 70 łóżek. To naturalne, że potrzebne były profesjonalnie wyszkolone pielęgniarki, pomoce kuchenne, praczki i prasowaczki, sprzątaczk i inny personel. W przypadku bardziej skromnych i zwyczajnych zawodów znalezienie personelu nie było trudne, ponieważ populacja składała się z wielu biednych ludzi, a praca w szpitalu wydawała się szczególnie pożądana i bezpieczna. Trudniejsze było znalezienie pielęgniarek, dla których, być może w całym kraju, a na pewno w Patagonii, nie było ośrodków szkoleniowych. Zatti musiał zadbać o to sam: wybierając, szkoląc, organizując, pomagając pielęgniarkom, zdobywając środki pracy, myśląc o wynagrodzeniu, do tego stopnia, że był inicjatorem szkolenia żeńskiego personelu szpitala.

Opatrzność przywiodła do szpitala wiele dobrych, ale biednych młodych kobiet, które po opiece i uzdrowieniu szukały miejsca gdzie indziej. Zatti zdał sobie sprawę z ich dobroci i dyspozycyjności; pokazał swoim przykładem i słowem, jak pięknie jest służyć Panu w chorych braciach i siostrach; a następnie złożył dyskretną propozycję pozostania z nim i dzielenia misji w szpitalu. Najlepsze dziewczęta czuły wielkość i radość tego ideału i pozostały w *San José*. Zatti wziął na siebie odpowiedzialność za ich zawodowe przygotowanie i – jako dobry zakonnik – zadbał o ich formację duchową. W ten sposób powstały jako grupa, rodzaj zgromadzenia bez ślubów, wybranych dusz, które zdecydowały się służyć ubogim. Zatti dał im wszystko, czego potrzebowały do życia, nawet jeśli regularnie im nie płacił, to pomyślał o dobrym zakwaterowaniu w sytuacji, gdyby chciały zostawić pracę w szpitalu. Nie powinniśmy myśleć, że sytuacja w tamtych czasach wymagała wszystkich norm, których dziś wymagają placówki szpitalne. Dla tych dziewcząt rozwiązanie oferowane przez Zatti z materialnego punktu widzenia było godne pozazdroszczenia nie mniej niż z duchowego punktu widzenia. W rzeczywistości były szczęśliwe, a kiedy szpital *San José* został zamknięty (lub wcześniej), żadna z nich nie miała trudności ze znalezieniem dobrego zakwaterowania. Zawsze wyrażały mu za to swoją wdzięczność.

Ks. Entraigas przywołuje 13 nazwisk kobiet, które pracowały w szpitalu w różnych okresach. Wśród dokumentów znajdują się raporty pielęgniarek: Noelia Morero, Teodolinda Acosta, Felisa Botte, Andrea Rafaela Morales, Maria Danielis. Noelia Morero opowiada swoją historię, która była identyczna z historią kilku innych pielęgniarek. Przybyła do *San José* chora: „Tutaj byłam chora, a potem zaczęłam pracować do końca 1944 roku, kiedy przeniosłam się do Narodowego Szpitala Regionalnego w Viedma, który został otwarty w 1945 roku [...]. Zatti był bardzo kochany i szanowany przez cały personel i pacjentów; był dla wszystkich „ocieraczem łez”. Nie pamiętam żadnych skarg na niego. Kiedy Zatti wchodził do pokoi, wydawało się, że wszedł „sam Bóg!”. Nie wiem, jak to ująć. Dla nas był wszystkim. Nie doświadczyłam żadnych szczególnych trudności; jako chorej nigdy niczego mi nie brakowało: ani jedzenia, ani lekarstw, ani ubrań. Pan Zatti szczególnie dbał o formację moralną personelu. Pamiętam, że kazał nam uczyć się poprzez lekcje praktyczne, towarzysząc mu, kiedy odwiedzał chorych, a po jednym lub dwóch razach kazał nam to robić samym, zwłaszcza w najpoważniejszych przypadkach”^[x] .

Film obejrzany przed konferencją

Wideo z konferencji: Zatti Dobry Samarytanin, dla chorych, lekarzy i pielęgniarek

Wykład wygłoszony przez ks. Pierluigi CAMERONI, Postulatora Generalnego Towarzystwa Salezjańskiego św. Jana Bosko na Valdocco, 15.11.2023.

[\[i\]](#) Zeznanie dr Antonio Gumersindo Sussini. *Positio – Summarium*, str. 139 , § 561.

[\[ii\]](#) Zeznanie Attilio Guidi, farmaceuty. Znał on Zattiego od 1926 do 1951 roku. *Positio – Summarium*, str. 99, § 386.

[\[iii\]](#) Zeznanie dr Ferdinando Molinari. Znał Zattiego od 1942 do 1951 roku. Został lekarzem w szpitalu *San José* i leczył go podczas jego ostatniej choroby. Wygłosił oficjalne przemówienie podczas inauguracji pomnika Zattiego. *Positio – Summarium*, s. 147, § 600.

[\[iv\]](#) Zeznanie dr Petera Echaya. *Positio – Informatio*, s. 108.

[\[v\]](#) Zeznanie Attilio Guidi. *Positio – Summarium*, s. 100, § 391.

[\[vi\]](#) Zeznanie ojca Feliciano Lópeza. *Positio – Summarium*, s. 171, § 694.

[\[vii\]](#) *Tamże*, s. 166, § 676.

[\[viii\]](#) Zeznanie Oscara Garcíi, pracownika policji. Poznał Zattiego w 1925 r., ale miał z nim do czynienia głównie po 1935 r., zarówno jako absolwent, jak i członek Koła Robotniczego. *Positio – Summarium*, s. 111, § 440.

[\[ix\]](#) Zeznanie ojca Feliciano Lópeza. *Positio – Summarium*, s. 181, § 737.

[\[x\]](#) Zeznanie Noelii Morero, pielęgniarki. *Positio – Informatio*, s. 112.